

Tolerancja to takie modne dzisiaj słowo. Powtarza się je wszędzie: w polityce, w mediach, wśród społeczeństwa... ?Bycie tolerancyjnym? obecnie jest na topie. I tolerancję tę stosuje się w odniesieniu do najróżniejszych zjawisk ? od różnic w poglądach politycznych, poprzez trendy modowe i orientację seksualną, aż do kwestii nam najbliższej, czyli szeroko pojętej niepełnosprawności.

Zastanawiam się, czy słówka ?tolerancja? nie używa się dziś nazbyt często i pochopnie? Czy w ogóle ludzie posługujący się tym terminem znają jego dosłowne znaczenie i pochodzenie? Sięgnijmy bowiem do definicji tolerancji jako takiej.

I tak w Wikipedii czytamy:
Tolerancja (łac. tolerantia ? ?cierpliwa wytrwałość?; od łac. czasownika tolerare ? ?wytrzymywać?, ?znosić?, ?przecierpieć?).
A z kolei w internetowej Encyklopedii Wiem, opracowanej na podstawie Popularnej Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa Fogra, czytamy:
Tolerancja (z języka łacińskiego tolerare - ?znosić?, ?cierpieć:), świadoma zgoda na wyznawanie i głoszenie przez innych ludzi poglądów, z którymi się nie zgadzamy, oraz na wybór sposobu życia uważanego przez nich za właściwy, chociaż go nie aprobujemy.
Tyle teorii... Czy już samo to nie powinno nasuwać wątpliwości co do zasadności mówienia o tolerancji w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością?

Co to w ogóle ma znaczyć? ?*Wytrzymać*?? ?*Przecierpieć*?? ?*Znosić*?? Wszystko to kojarzy się mocno pejoratywnie, jako coś bardzo niekomfortowego, niewygodnego. Coś, co istnieje, na co nie mogę nic poradzić, muszę się pogodzić z istnieniem tego czegoś, chociaż mi to przeszkadza! TO jest właśnie prawdziwa definicja tak lubianego przez wielu słówka ?tolerancja?!

A tolerować, moi drodzy, to musimy zapierający dech w piersi i szczypiący w oczy smród w toi-toi'u, gdy mocno zachce się siku i innej możliwości nie ma. Smród jest, ledwo się go wytrzymuje, ale jak nie chcesz zmoczyć gaci, to go tolerujesz i załatwiasz sprawę!

Ktoś powie, że to zwykła semantyka, a znaczenie ?popularne? jest powszechniejsze i ma inny wydźwięk niż to ?słownikowe?. Co z tego? A jeżeli w ramach spowszednienia słowo ?sp.....j!? zastąpi zwyczajowe ?do widzenia?, to też nie będzie problemu??? Jeśli ktoś wyciera sobie

gębę ?tolerancją?, to powinien znać pochodzenie tego zwrotu i wiedzieć, co ono oznacza. Dla mnie, osobiście, stwierdzenie, że ktoś jest tolerancyjny, jest mało grzeczne. Daje bowiem do zrozumienia, że obiekt tolerancji danego osobnika tak naprawdę jest dla niego niewygodny i zwyczajnie w świecie ten ktoś MUSI go znosić, bo nie ma innego wyjścia.

Owszem, tolerancja to ? jak pisaliśmy na jednym z niedawno opublikowanych detonatorów ? niezbędne minimum. Oznacza bowiem, że jakieś resztki kultury pozostaną u tych, którym różne rzeczy nie w smak i nie będą oni głośno oraz zawzięcie wyrażać swojej dezaprobaty. Jednak celem ? znowu za naszym detonem ? powinna być powszechna AKCEPTACJA. Zrozumienie, współodczuwanie (nie mylić ze współczuciem!), empatia i inkluzja! To wszystko są rzeczy po stokroć właściwsze i potrzebniejsze osobom z niepełnosprawnością od tolerancji!

Najwyższy czas skończyć z modą na tolerancję! ?Niezbędne minimum? to zbyt mało. Od trzech lat usilnie pracujemy nad tym, by tolerancja kwestii niepełnosprawności zmieniała się w akceptację i inkluzję! I taki jest nasz cel! Sprawić, by zniknęła moda na tolerancję (wszak każda moda przemija), a sposobem na życie i powszechnie obowiązującą normą była AKCEPTACJA!

I liczę na wasze aktywne wsparcie w tych działaniach!

Rafał ?Zadra? Wieliczko